

**Ceny prenumeraty:**  
we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4.50  
z dostawą do domu . . . . . zł. 4.80  
Na prowincji  
z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.80  
Za granicą . . . . . zł. 9.—  
**Numer pojedynowy we  
Lwowie i na prowincji**  
**20 gr.**

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (3/4 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

**Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**

**Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.**

## „GRA WOJENNA“ W BELWEDERZE

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) W ciągu całego dnia wczorajszego trwały ponownie w Belwederze w obecności Marszałka Piłsudskiego tak zw. gry wojenne, w których wzięli udział liczni oficerowie sztabu generalnego.

## MIN. ZALESKI GROMADZI MATERIAŁ DO EXPOSE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) „Kurier Poranny“ podaje, iż minister spraw zagranicznych p. August Zaleski polecił podległym mu wydziałom przygotować materiał do expose, które zamierza wygłosić w najbliższej przyszłości w komisji sejmowej. Termin posiedzenia komisji nie został jeszcze oznaczony.

## METROPOLITA DYONIZY U MINISTRA OSWIATY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) „Kurier Warszawski“ podaje, iż metropolita Dyonizy, głowa Kościoła prawosławnego w Polsce, w sobotę przyjęty był na dłuższej konferencji przez min. oświaty prof. Sujkowskiego. Rozmowa metropolity z ministrem dotyczyła potrzeb Kościoła prawosławnego w Polsce a przede wszystkim wydania statutu prawnego, normującego stosunek Państwa do Kościoła prawosławnego.

## METROPOLITA DIONIZY ZABÓJCA ŚP. H. LINDEGO PROSI O ZMNIEJSZENIE KARY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) Zabójca b. prezesa PKO, śp. Huberta Lindego sierżant Trzmielewski skazany przed sądem wojskowym na 20 lat więzienia, wystosował w ostatniej chwili przed uprawomocnieniem się wyroku zażalenie nieważności. Skazany domaga się zmniejszenia kary. Akta rozprawy przesłano już do Najwyższego sądu wojskowego, który ma niebawem wyznaczyć termin rozprawy apelacyjnej.

## INTERWENCJA MINISTRA BEZ SKUTKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) Układy przedstawicieli magistratu z reprezentantami właścicieli teatrów świetlnych w obecności ministra Młodzianowskiego na konferencji u ministra w dniu 17 bm. nie doprowadziły do porozumienia, albowiem strony nie zmieniły stanowisk. Właściciele kin w dalszym ciągu żądają 50 proc. niżki, natomiast magistrat opiera się przy uchwale rady miejskiej 75 procent.

W ten sposób interwencja p. ministra nie doprowadziła na razie do skutku.

## NOWY DEPARTAMENT MIN. SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) Pisma podają, iż według projektowanej reorganizacji centrali ministerstwa skarbu Główny Urząd Likwidacyjny ma być wcielony w charakterze departamentu do ministerstwa skarbu.

## POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 18 lipca. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 19 bm.: Pogodnie i ciepło, słabe wiatry w kierunku północno-zachodnim.

## Przesilenie rządowe we Francji. Herriot otrzymał misję tworzenia nowego gabinetu.

Paryż, 18 lipca. (PAT) Prezydent Doumergue przyjął Marine'a, Casals, Painlevego i Bluma, następnie zaś powierzył Herriotowi misję tworzenia gabinetu.

## Odmowa socjalistów. — Wezwanie Poincaré'go do Paryża.

Paryż, 18 lipca. (PAT) Herriot przyjął misję utworzenia gabinetu. Odbił on konferencję z Painlevem a później przyjął przewodniczących frakcji republikańskich Izby i Senatu, później zaś delegatów frakcji socjalistycznej, którym zaproponował udział w rządzie. Socjaliści zażądali przedstawienia programu w ogólnym zarysie, od

którego frakcja uzależnia swe stanowisko. Herriot zwrócił się telegraficznie do bawiącego w Champigny Poincaré'go z prośbą o przybycie do Paryża celem odbycia z nim konferencji.

Paryż, 18 lipca. (PAT) Socjaliści odmówili wzięcia udziału w rządzie, tworzonym przez inną grupę.

## Unia republikańsko-demokratyczna przeciwko Herriotowi.

Paryż, 18 lipca. (PAT) Po konferencji z Herriotem przewodniczący Unii republikańsko-demokratycznej Marin oświadczył, że zdaniem jego niemożliwym jest powstanie pod przewodnictwem Herriota gabinetu jednocyfrowej.

Marin dodał, że jeżeli Herriot obejmie prezesurę gabinetu frakcja Unii republikańsko-demokratycznej, licząca w Izbie 105 członków przejdzie do opozycji

## Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 18 lipca. (PAT.) Pisma przewidują, że prezydent Doumergue wezwie jeszcze dzisiaj Herriota i powierzy mu misję utworzenia gabinetu. Co się tyczy składu ewentualnego gabinetu, to pod tym względem dzienniki wyrażają sprzeczne opinie. Jedne przewidują utworzenie rządu jednocyfrowej i wymieniają jako możliwych współpracowników Herriota Poincaré'go, Bokanowskiego i Tardieu, inne dzienniki przypuszczają, że w skład gabinetu Herriota weszłoby jedynie przedstawiciel kartelu lewicy. Inne wreszcie wyrażają przekonania, że przewidywania nie mogą się ograniczyć jedynie do tych dwóch możliwości. Cała jednak prasa podkreśla jedno myślnie konieczność szybkiego rozwiązania kryzysu.

„L'Journal“ zwraca uwagę na wzrastające zniecierpliwienie opinii publicznej we Francji „Voluntaire“ żąda rozwiązania parlamentu, „Ere Nouvelle“ znowu pisze, że kraj domaga się rządu złożonego z ludzi nieposzlakowanych, cieszących się sympatią opinii publicznej republikańców. Takim jedynie ludziom — pisze dziennik — parlament udzielił z wiara i z wdzięcznością niezbędnych pełnomocnictw.

Paryż, 18 lipca. (PAT.). We wczorajszym głosowaniu Izby deputowanych, które jak wiadomo, doprowadziło do obalenia rządu brały udział następujące głosy: 28 komunistów, 26 socjalistów, 16 socjalnych republikańców, 48 socjalnych radykałów, 7 radykałów, 1 demokrat, 60 z unii republikańskiej i republikańskich demokratów, 6 z lewicy republikańsko-demokratycznej, 26 bezpartyjnych. 20 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Wielka sensacja wywołał referat „Głosu Narodu“, który wyraźnie oświadcza się za Piłsudskim, porównując go z Juliuszem Cezarem i Napoleonem, oraz przedstawiając go jako największego męża stanu doby obecnej. Redaktor tego artykułu oświadczył dostojnie, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy Piłsudski wszystkich powoła pod broń, aby wywalczyć wielko-mocarstwowe stanowisko dla Polski. Podobnie myślał wszyscy inni polscy nacjonalisci i cieszą się z tego, że Piłsudski obecnie mało mówi, dużo milczy i energicznie przeprowadza swe imponujące plany polityczne. Zbłędnie do Anglii zostało powitane z wielką radością.

życzenie nieoficjalnie asystującego przedstawiciela Polski uchwalono nie przeprowadzać dalszych narad nad traktatem gwarancyjnym z ZSSR, aż nie będzie rozstrzygnięta kwestia o umowie między państwami bałtyckimi a Polską.

## W NIEMCZECH O PIŁSUDSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) Prasa niemiecka zamieszcza wiadomość o rzymskich planach wojennych Piłsudskiego.

„Breslauer Neuste Nachrichten“ twierdzi, że p. Piłsudski zamierza wywalczyć dla Polski mocarstwowe stanowisko. Ten sam dziennik podaje za „Timesem“ wiadomość z Rygi o gromadzeniu wojsk polskich nad granicą Litwy i pobycie p. Piłsudskiego nad granicą litewską.

Organ byłego cesarza Wilhelma „Berliner Lokalanzeiger“ publikuje na czele swego pisma artykuł o sensacyjnym tytule: „Rada wojenna w Warszawie. Tajne plany zbrojeniowe Piłsudskiego“.

W artykule tym pismo stwierdza, że rada wojenna, która w ścisłym kole odbywa obecnie swe posiedzenia w Warszawie zajmuje się kwestią organizacji armii. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że Piłsudski rozwiła przed ścisłą Radą wojenną swe plany zbrojeniowe do wojny W posiedzeniach biorą udział tylko inspektoriowie armii, broni, oraz gen. Żeligowski, Rvdz Śmigły, Skierski, Osiński, Norwid Neugebauer, Romer i szef sztabu gen. Piskor. Polscy nacjonalisci przechodzą coraz liczniej na stronę Piłsudskiego.

Wielka sensacja wywołał referat „Głosu Narodu“, który wyraźnie oświadcza się za Piłsudskim, porównując go z Juliuszem Cezarem i Napoleonem, oraz przedstawiając go jako największego męża stanu doby obecnej. Redaktor tego artykułu oświadczył dostojnie, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy Piłsudski wszystkich powoła pod broń, aby wywalczyć wielko-mocarstwowe stanowisko dla Polski. Podobnie myślał wszyscy inni polscy nacjonalisci i cieszą się z tego, że Piłsudski obecnie mało mówi, dużo milczy i energicznie przeprowadza swe imponujące plany polityczne. Zbłędnie do Anglii zostało powitane z wielką radością.

## KOMPROMITACJA GEN. GAJDY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (G.) „Warszawianka“ w depezy z Pragi podaje, iż w sprawie gen. Gajdy nastąpił zwrot stanowczy, gdyż nawet te dzienniki, które dotąd broniły generała, obecnie cofają się na całej linii. Pokazało się, że materiał obciążający gen. Gaidę jest bardzo obfity.

## USTAWA O CUDZOZIEMCACH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 18 lipca. (zo) W sobotę odbyła się w min. spraw wewnętrznych konferencja w sprawie projektu ustawy o cudzoziemcach. Ustawa ta, referowana w Sejmie przez posła Z. L. N. p. Zwierzyńskiego, została w Senacie przez przyjęcie poprawek sen. Buźka zupełnie zniekształconą. W ciągu konferencji omawiano zmiany konieczne dla dostosowania ustawy do wymogów życia.

## Kłeska powodzi w Jugostawji.

Paryż, 18 lipca. (PAT.) „Herald“ donosi z Białogrodu: Z powodu niezwykle gwałtownej burzy rozbił się ekspres na linii Sarajewo—Wadowicz w Bośni. Zginęło prawdopodobnie 170 pasażerów.

„Białogród, 18 lipca. (PAT) Dziś po południu koło miejscowości Apatin we

zbiżnię wody zerwały tamę na przesłazie 23 m. Po kilku godzinach przerwa rozzerzyła się do 30 m. wskutek czego około 50.000 morgów zostało zalanych wodą. Obecnie przeszło 250 tysięcy morgów ziemi ornej znajduje się pod wodą. Król udał się na miejsce katastrofy.

## Uchwala zjazdu w Rewlu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 lipca. (G.) „Rzeczpospolita“ podaje, iż prasa moskiewska zamieszcza wiadomość o nieoficjalnej konferencji w Rewlu ministrów spraw

zagranicznych Łotwy, Estonji i Finlandji w sprawie zawarcia traktatu gwarancyjnego państw bałtyckich z ZSSR. Według tych wiadomości na

# Luźne kartki.

Dziwny obław auto-konspiracji. — Cwikiel Polsce. — Co odkrył proces Lednickiego?

Kysem znamienym naszym czasów, kiedy wszystko rzekomo dzieje się publicznie, a nawet od dyplomacji domagamy się jawności, — jest konspiracja. Idzie ona tak daleko że konspirujemy przed sobą samymi, przed swoją świadomością to, co powinno nam być jasne.

Niech to nie będzie paradoksem, jeśli powiem, że rodacy nasi, wciągnięci do t. zw. lewicy, sami przed sobą konspirują fakt niezmiernie dla narodu niebezpieczny i dla nich samych bolesny. że lewica znajduje się w ciągach i pod kierunkiem żydów. Wszystko jedno, czy oni tego chcą, czy nie chcą, fakt ten istnieje i powinien im być znany. A jednak przed swoim bunieniem go tają. Co do mnie nie interesuje się psychologią i etyką ludzi upadłych, którzy wiedzą, że źle robia, wyprzedając Polskę. Ale istnieje wśród ludzi dobrej woli parę przesądów które zagważdżają na tym punkcie krytycyzm. Najpierw, że udział żydów świadczy dobrze o sprawie jako postępowej, humanitarnej, bardzo demokratycznej itp. A powtóre, że udział żydów w polskiej robocie jest czysto indywidualny i przypadkowy.

Można tak było dowodzić przed laty kilkudziesięciu kiedy się nie o życiu politycznym nie wiedziało; dzisiaj taki pogląd technicznie obskurantyzmem. Takim poglądem na żydów nie można operować w czasach rozbudzonej świadomości narodowej.

Wojna światowa nauczyła ludy europejskie rozumienia wielu prawd i fałszów, a była zbyt kosztowna, aby doświadczenie miało być puszczane w niepamięć. Żydzi wzmogli się coprawda na siłach; oni jedni na wolnie zarobili materialnie i przemysłnie w tym czasie się zorganizowali. Ale to wszystko rekompensuje się w dziedzinie moralnej zyskami owej świadomości ludów aryjskich. W miarę wymierania starszych judofilskich pokoleń położenie żydów będzie się stawało coraz bardziej eksponowane. Nie będą mogli, jak dawniej, działać na cudzy rachunek, jako anonimowi współpracownicy narodów.

Ta ich maskowana rola skończy się wraz z upadkiem masonerii, która w Europie przeżywa swój kryzys. A kryzys przyśpieszyli właśnie żydzi przez nadejście organizacji wolnomularskiej dla swych celów politycznych. Cywilizacja europejska w 20-m stuleciu nie zmieni już tego rozdzielenia świadomości dziejowej między życie narodów i życie masonerii. Zbyt wyraźnie ta druga świadomością zawładnęli żydzi, jako organizacja światowa. Żydzi przy swoim upośledzeniu zmysłu społeczno-politycznego i moralnego zbyt śmiało chcieli przy pomocy masonerii rzeczy dokonać. Kuch odrodzeniowcy (faszystowski) jest na te zapędy reakcją.

To, co masoneria z żydami zorganizowała w Polsce w kształt t. zw. lewicy, jest tworem monstrualnym, nie wytrzymałym, jak widzimy, próby działania solidarnego. Od maja, po krwawym na Polskę zamachu lewicy, która czuła się ciałem obcym, zawładnięta rządami. Nie udały się próby wyjaśnienia ani genezy, ani celu zamachu. Nie ulega wątpliwości, że sama jest nieświadoma tego, co zrobiła i co dalej ma robić. Pokazało się przytem, że jest to sztuczny zlepek o rozbieżnych tendencjach różnych grup, które zostały podstępnie do gry wciągnięte, zupełnie jak w Rosji w r. 1917. Tam tak samo żydzi z masonerią dokonali przewrotu i zaczęli od rządów tymczasowych liberalistów, aby skończyć na Leninie, a coraz jawniej sterowali żydzi.

Już wtedy za jednym zamachem usiłowały te czynniki załatwić się z Polską, która miała się narodzić. Jak to się działo, rozstrzygnęłam ten obraz w procesie z Lednickim (1920—1925) który był bardzo pouczający. W mojej swojej (10 lutego 1924) w sądzie

obskurantyzmu przedwojennego. — Kryzys masonerii. — Ta sama ręka w Rosji i w Skąd p. Zaleski? — Niema dymu bez ognia.

okregowym zmuszony bytem powiedzieć te słowa:

„Rzecznik oskarżenia ironizował, że zamieślałem Lednickiego nazwać żydem, bo w książce swojej „Na wschodnim posterunku” utrzymuje, że są dwie orientacje: polska i żydowska. Jest to problem ważny. Myślę, że nawet tutaj w sądzie może być poruszony nie bez pożytku. Utrzymuję, że nie ma polityki doktryn, są tylko polityki interesów. Polityki, nie robi się w powietrzu, ona musi się wspierać na zbitych realnych dążeniach masy kraj zamieszkującej. Na ziemi polskiej rarysowały się dwa wiry interesów: jeden polski, a drugi żydowski. Innych nie było. Przebieg tej wojny wykazał w szeregu aktów dyplomatycznych i na kongresie, że świat żydowski bardzo był zainteresowany, ażeby dopomóc Niemcom w taki, czy w inny sposób, ale tak, żeby nie było wielkiej Polski. To jest fakt. Dla żydów najlepszym rozwiązaniem sprawy polskiej byłoby takie, żeby wszystko zostało „in statu quo ante”. Rozwiązanie besselerskie było dla nich bardzo dogodnie. W żadnym zaś razie nie wielka Polska, tylko bardzo mała i słaba. Żydzi jako plemię handlowe, żyjące z pośrednictwa między Rosją i Niemcami, pragnęliby, żeby Polska była przewiewna, luźnie zorganizowana, żeby była łatwą drogą transytową między Wschodem i Zachodem”.

Prawa życia i żywotności Polski okazały się silniejsze od tych machinacji. Ale te roboty nie ustały, bo plany żydów nie były jeszcze co do Polski zrealizowane. Widzimy, że pozostali przy tej samej robocie ci sami ludzie w tem samym ugrupowaniu. W roku 1917 Askenazy Szymon był w Szwajcarii, August Zaleski w Londynie, Knoll w Kijowie, a dziś widzimy ich razem w ministerstwie spraw zagranicznych. Niedawno korespondent „Kuryera Poznańskiego” ogłosił poufną roz-

prawie z pewnym dyplomata zagranicznym, który stwierdził, że polityka zagraniczną w Polsce kieruje faktycznie Askenazy za pośrednictwem Knolla, który daje wskazówki Zaleskiemu. Wypłynęli jednocześnie na powierzchnię rządów jacyś ludzie nieznani, których łączy to, że wszyscy, jak p. Knoll pracowali przy rządzie ukraińskim bądź przy Winnicence, bądź przy Petlurze. Zarysowuje się też w atmosferze jakiegoś niejasnego widma dawnych niemieckich planów tworzenia Białorusi i Ukrainy kosztem Polski, jednym słowem marzenie o tem, jakby zdegradować Polskę z pozycji państwa narodowego i osłabić ją.

Czyżby to mogło leżeć w dążeniach duszy polskiej? Polacy idą w tym obozie, jak barany. Wydaje im się tylko — i to nawet przodującym — że sami stawiają sobie jakiegokolwiek cele. Płyną na fali zdarzeń, źle się pokierowawszy bądź w r. 1905. bądź w roku 1912, kiedy poszli w służbę państw centralnych — dalej to tylko konsekwencje, które niesą skrepowanych organizacją do celu im niewiadomego. To zły potok, nieregulowany, wzmacniany dopływami nowymi (rewolucyjnymi). Taki potok niesie czasem na siebie wielką belkę, która mogłaby służyć za filar w budowie, a ta belka rozbija budowle napotkane. Jest to siła, ale nie można przypisywać belce celowego działania.

W studium swoim, którym poprzedziłem książkę o procesie Lednickiego, przytoczyłem fakt, że pierwszą czynnością rządu liberalnego w Rosji po przewrocie w marcu 1917, było aresztowanie prokuratorów, którzy działali w procesie Beilisa o mord rytualny w r. 1913. Nie zdziwiłem się też, gdy spotkałem teraz w dziennikach żydowskich wiadomość, że objawami radości powitana, że minister Makowski dymisjonował prok. Malinę we Lwowie, który prowadził proces przeciwko

Steigerowi. A pamiętajmy, że w tym procesie chodziło o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej i że w maju 1926 nastąpił zamach skuteczniejszy.

Inaczej pokierowało się życie w Polsce, niż tego pragnęła tajna organizacja. Żeby je powstrzymać, pozwolono na zamach W r. 1922 tak samo przygotowano się do wyborów sejmowych i do wyborów Prezydenta. Również sformowano swój rząd, do którego wchodził jako minister spraw zagranicznych przyjaciel Askenazego ze Szwajcarii, śp. Narutowicz. Wtedy Askenazy został delegatem do Ligi Narodów i odgrywał w polityce zagranicznej rolę decydującą.

P. Askenazy nie jest bynajmniej przypadkową osobistością idącą luzem. Historia, która on pisze lub robi, jest tłumaczeniem z żydowskiego interesu na polską naiwność. Nie są przydadkami takie zdarzenia, jak Sokal w Lidze Narodów, niektórzy wysocy generałowie żydzi w wojsku, ani to, że organem oficjalnym rządu polskiego jest dziennik żydowski, wydawany na koszt skarbu, a pisany przez żydów, którzy nie usiłują nawet zataić żydowskiego punktu widzenia spraw polskich.

P. Askenazy na Zachodzie i p. Lednicki na Wschodzie w r. 1917 — to byli dwaj konkurenci, pretendujący do prawa reprezentowania interesów Polski na kongresie pokojowym, o czywiście po zwycięstwie Niemiec, o którym nie wątpili. Obaj uprawiali jedną politykę — żydowską. P. Zaleski był ich pionkiem w Londynie. Znaleźli jednak przy jego pomocy dobre oparcie w obozie defetystycznym angielskim. Tem się tłumaczy dzisiejsze oparcie Askenazego i Zaleskiego w Anglii, w której przewrót majowy znalazł zrozumienie.

Owa stałość kombinacji personalnych i szlaków politycznych poucza, że w historii nie dzieje się nic z przypadku, z czyjegóż nagłego zawrotu głowy. Skoro coś przejawia się uporczywie, to widocznie jest komuś potrzebne. Nawet to jest komuś potrzebne, aby Polacy w lewicy nie wiedzieli, co Polsce jest potrzebne, aby traktowali historię jako zbiór przypadków anegdotycznych i oddawali swoje dążenia na awantury, a uczucia najlepsze i ambicje — jak ludzkie pierwotni — na kult fetyszów.

Przychodzi moment — a życie jest silniejsze od obrządków masonskich — że każdy Polak starać będzie musiał przed swoim sumieniem, nie mogąc już dłużej tańc przed niem prawdy i zrozumie komu służyć: Polsce, czy żydom.

Warszawa, 15 lipca 1926.

Zygmunt Wasilewski.

## Z cyklu: „Księga Godzin”.

Jest bardzo smutny Pan Jezus — przy franciszkańskim klasztorze, nad łukiem bramy wjazdowej zamknięty w kamienną łożę.

Głowa na rękę oparta, cierń ją boleśnie oplata, zda się przed chwilą biczowan na srogi rozkaz Piłata.

Na żółtkle, drewniane ciało słońce i księżyc blask kładzie, i na te róże z papieru u stóp Mu drżące w nieładzie.

Siedzi On smutny Pan Jezus przy roześmianej ulicy a za Nim klasztor milczący, gdzie modlą się zakonnicy.

Tak przeraźliwie stroskany w czerwonej sukni ubogiej... Dom — niegdys moich rodziców — bieli się wprost obok drogi:

Brama ogrodu otwarta wnijsia nie broni nikomu, lata mojego dzieciństwa słodko mijają w tym domu.

Lecz w tę dzieciństwa pogodę przez jakiś dziwny cud Boży wszedł krwawą stopą Pan Jezus przesmutny z kamiennej łoży.

I duszę urzekł mi smutkiem i zadumaniem i troską, więc żyłem życiem chłopięcia a razem Zadumą Boską.

Gdy opustoszał dom biały, gdy znikł młodości sen błogi, pozostał mi Ten Przesmutny — w czerwonej sukni ubogiej...

I poszedł ze mną przez życie taki przedziwnie stroskany, poprzez kurzawy gościńców, poprzez śniegowe tumany.

Jest bardzo smutny Pan Jezus — przy franciszkańskim klasztorze, nad łukiem bramy wjazdowej zamknięty w kamienną łożę.

Gdy wędrowanie się skończy, gdy na znój stóp padnie rosa, o jedną wizję przedzgonną gorąco błagam Niebiosą:

Aby w tej chwili rozstanej w zmierzchu fioletowy wieczoru, rozjaśnił lice Pan Jezus z franciszkańskiego klasztoru...

Aby tam kędyś daleko w rodzinnym mem, białem mieście, ukazał się — uśmiechnięty — starcowi, dziecku, niewieście,

by cieniem z czoła odgarnął ku roześmianej ulicy, aż na cud zbiegną się patrzeć wybladli z cel zakonnicy...

Jest bardzo smutny Pan Jezus — przy franciszkańskim klasztorze, nad łukiem bramy wjazdowej zamknięty w kamienną łożę.

Gabriel Tadeusz Henner.

## Z całej Polski.

# Jaglica się szerzy. Dzięki energicznej walce z jaglicą Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom ilość zasłabnięć na tę straszna chorobę w pierwszych miesiącach br. z tygodnia na tydzień malała; w ostatnim tygodniu lutego za notowano 111 zasłabnięć na jaglicę w całej Polsce, w pierwszym tygodniu kwietnia zaś tylko 44.

Niestety niewystarczająca ilość miejsc dla chorych jagliczych w zakładach PKPD, sprawia, że od połowy kwietnia zaobserwować się daje systematyczny wzrost zasłabnięć na jaglicę, zaś maj wykazuje niepokojący wzrost ilości zasłabnięć (z 72 w pierwszym tygodniu maja na 139 w tygodniu następnym).

PKPD, rozporządza w tej chwili w swych zakładach jagliczych tylko 50 miejscami dla chłopców i 16 miejscami dla dziewcząt.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Boisko postulatem higieny społecznej.

W ostatnim naszym „Tygodniowym Przeglądzie Sportowym“, w artykule „Niecóż statystyki naszego sportu“ wykazaliśmy cytami, iż rozwój naszych klubów i wzrastanie ich liczby nie idzie w parze z pozostającą w tyle liczbą budowanych boisk. W szerokiej mierze uwzględnia tę sprawę nowa ustawa wychowania fizycznego — o której nagle zrobiło się cicho i która spoczywa zapewne błogo w biurku któregoś z referentów czy komisji ministerialnych. O uchwałach bowiem za dnych nie słyszeliśmy, krzyku jednak ze samym projektem było dość.

A oto — co w tej sprawie boiskowej mówi jeden z naszych rajbarziej zasłużonych pionierów Wychowania fizycznego prof. Uniwersytetu z Poznania, dr. E. Piasecki:

„Hasła powrotu do natury, które wielki filozof genewski rzucił półtora wieku temu, dziś nie uważamy za wykonalne w całej rozciągłości dla człowieka nowoczesnego. Staramy się jednak zbliżyć się do jego spełnienia, przenosząc młoda latorośl ludzka, mar niejąca w półmroku i dymie miast wielkich, jak najczęściej pod gołe niebo, na murawy boisk przynajmniej, jeśli nie w góry i lasy, na fale rzek i jezior. W tym świetle boiska wydają się nam jednym z naczelných postulatów higieny społecznej.

Mimo to wszystko, nie widzę bynajmniej wyłącznego, ani choćby głównego zadania dzisiejszych wywodów w poparci, lub rozszerzeniu wymagań boiskowych, jakie zawiera przedłożony Sejmowi projekt Ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem. Przyznaje, że postanowienie co do przestrzeni, jaką samorządy mają poświęcić na ten cel w stosunku do liczby ludności, są skromne i żądania znacznie większe w tej mierze byłyby aż nadto uzasadnione. Lecz niestety, znamy już szereg ustaw bardzo racjonalnych, a jednak niewykonanych zgoła, lub wprowadzonych w życie tylko w drobnej części. Przeszkody są różnego rodzaju, najczęściej powszechność, która ograniczy na razie wymagania tak, aby w dzisiejszych warunkach nie stały się martwa litera.

Pozatem, nie łatwiejszego, jak pozorowanie zadośćuczynienie normie ustawowej, przez udzielenie nam klubom odpowiedniej przestrzeni. Mniej uświadomiony magistrat znajdzie tu nawet kaulację finansowa w opłacanym przez kluby podatku od widowisk. Ogółem dziatwy i młodzieży wszakże nie na tem nie zyska — chyba, co najwyżej, sposobność do przedwczesnej specjalizacji sportowej dla garstki uczniów, która zapisze się do klubu wbrew przepisom szkolnym.

Nie o wiele lepiej posłuży dobru publicznemu boisko otwarte bez urzędzeń, nadzoru i umiętnego kierownictwa. A należy obawiać się, że w wielu miastach do tego ograniczy się zadośćuczynienie ustawie. Sport „na dziko“ uprawiany na takim ugorze przez tych, którzy stali się chwilowo jego panami, prawem „primi occupantis“, lub nawet prawem pięści (spełniający młodzieży i starych), jest przecież zbyt daleki od wszelkich wskazań wychowawczych.

Wstyd nam przyznać, że dziś o takich rzeczach trzeba mówić w kraju, który u schyłku 18-go stulecia pierwszy wprowadził obowiązkowe ćwiczenia cielesne w całym szkolnictwie; w kraju, który przed 40 blisko laty, znów świecił przykładem światu, wskrzeszając tradycje greckiego gimnazjum w krakowskim Parku Jordana.

W istocie, piękne dzieło Henryka Jordana zdołaliśmy zaniedbać w sposób bezprzykładny, choć przed wojną było wzorem dla około dwudzie-

stu instytucji we wszystkich trzech zaborach. Stąd też, gdy dziś przyjdzie nam poszukać podstaw do wznowienia tej akcji, musimy w znacznej mierze naśladować obcych, a zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Związek boiskowy amerykański (Playground Association of America), założony przed laty dwudziestu, podjął pracę skoordynowania wszelkich wysiłków w tej dziedzinie na całym obszarze olbrzymiego państwa. Propagandę prowadzi nie pod hasłem higieny społecznej, które przeważa w analogicznej robocie europejskiej. Ameryka wysuwa na plan pierwszy nowy moralny: **ochrony dziatwy od zdziczenia i indyferentyzmu.** Motyw ten najłatwiej znajduje posłuch u szerokich warstw społeczeństwa. Związek jednak nie porzestaje na agitacji za tworzeniem boisk. Daje nadto wskazówki, plany, kosztorysy etc., dotyczące ich racjonalnego zakładania, urządzania i prowadzenia.

Uważa przytem za kompletne tylko takie urządzenie, które pozwalają organizować ćwiczenia i zabawy zimą i latem — obok właściwych boisk tedy zakłada ślizgawki, tory saneczkowe, sale gimnastyczne, pływalnie itp. — Kształci kierowniczkę i kierowników poszczególnych boisk i całych ich kompleksów, uzdolnionych do prowadzenia zabaw dla płci obojgiej i różnych stopni wieku — od 3 lat (pielęgniarki) do 20 (instruktorzy sportowi). Wreszcie wysyła fachowych instruktorów, dla kontroli stanu boisk i pracy ich kierowników. Zaleca wreszcie akcję boiskowa jako najskuteczniejszy środek amerykanizacji łączący w bratnie drużyny przy amerykańskich grach narodowych dzieci wszelkich języków i ras, zaludniających swą emigracją rozległe przedziernie Stanów Zjednoczonych.

Przejdźmyż do wskazań, jakie stąd płyną dla Polski. Potrzeba nam zrzeszenia, któreby podjęło hasło jordanowskie i wprowadziło je w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Winno ono znaleźć odzwierciedlenie w państwowych i samorządowych, dając pewne widoki zwiększenia wydajności pracy i siły podatkowej, oraz zmniejszenia wydatków na więzienia i szpitale. Wojskowość zyska na ilości i jakości rekruta; szkolnictwo na podniesieniu fizycznego i moralnego poziomu młodzieży; sport na pomoczeniu i polepszeniu materiału ludzkiego, który zapewni jego studjony, boiska i przystanie, Kłosa rodzicielskie zyskają najdzielniejszego — obok szkoły — sprzymierzeńca w opiece nad dziatwą, którą dziś zbyt często wychowuje ulica. Wiemy, jak trudno w dzisiejszych warunkach powojennych tworzyć nowe stowarzyszenia, gdy w dawnych brak rąk i środków do pracy. To też, gdy w Naczelnej Radzie Wychowania Fizycznego i w jej komitetach wojewódzkich i powiatowych widzimy właśnie przedstawicieli wymienionych sfer, wydaje się rzeczą najprostszą, by Rada wyłoniła z siebie wydział jordanowski, czyli boiskowy, w celu podjęcia i kierowania tą akcją w całej Polsce. Może miał słuszną rację Wellington, gdy, zwiedzając boiska kolegum w Eton, rzekł: „na tej murawie wygraliśmy bitwę pod Waterloo“. Niepokonana energia narodów anglosaskich jest napewno w ścisłym związku z ich systemem wychowawczym gdzie boisko i przystań są również koniecznymi urządzeniami, jak sam gmach szkolny. Któż zechce wątpić, że takie źródło energii przysięga się i naszemu narodowi, który, po „półtorawiekowej niewoli, tyle ma do odbudowania“.

„Piękne to są słowa i zbawcze rady

profesora jedynej u nas katedry wychowania fizycznego. Czy jednak Naczelna Rada Wych. Fizycznego, o której obecnie tak głucho, zechce się

tym problemem zająć i poruszyć te myśli na jednym ze swych najbliższych posiedzeń, o tem — mamy pewnie nadzieję — można wątpić.

## Zawody piłkarskie.

Kompromitacja mistrza Polski w spotkaniu z Lechią. — Obecny stan mistrzostwa. — Sukces drużyny Toruńskiego Klubu Sportowego w spotkaniu z Hasmoneą.

POGOŃ - LECHJA 4:3 (4:1).

Zawody te wygrał dla Pogoni dr. Garbień, co jest tembardziej interesujące, że nie brał on wczoraj zupełnie udziału w grze. Spotkanie wczorajsze było bowiem 85-minutową dogrywką, w której Pogoń uzyskała równą ilość bramek z Lechią — tj. 3:3. Pierwszą bramkę strzelił jeszcze przed trzema tygodniami dr. Garbień w czasie 3-minutowej gry, kiedy z powodu gwałtownej ulew i burzy sędzia zawody przerwał, by je wczoraj dokończyć. A dokończenie to laurów Pogoni nie przyniosło — przeciwnie skompromitowało ją, zwłaszcza jej bramkarza — Lachowskim, „dziecinnym bicie piłki na aut lub w plecy własnemu obrońcy, z którego przeciwnik strzela bramkę. Do kompromitującej gry bramkarza i słabej obrony dostrzeliła się ociężałość ataku, w którym najujemniej przedstawili się Batsch i Wacek. Obu graczom brakowało startu do piłki, obaj rzadko cofali się w tył — gdy pomoc zatrudniona była pod swą bramką i obaj słabo strzelali. Od tych gwiazd footballowych stosunkowo daleko lepsi byli Senze, Hübel i Ulrich — młodzi wprawdzie bez rutyny, a jednak rokujący jak najlepsze nadzieje.

Zawiodła nas zupełnie Pogoń, wynagrodziła jednak zowód ofiarna i celowa gra Lechji. Już tym samym wynikiem, jak i całą grą swego ataku i dobrej obrony stwierdziła ta drużyna, iż klub jej słusnie powinien pozostać w A-klasie. Słabego punktu w Lechji nie widziałem — wszyscy grali ofiarnie i roztropnie, a że brak im tej techniki, jaką posiada Pogoń, temu dziwić się nie można.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

**Pogoń:** Lachowicz; Giebartowski, Olearczyk; Deutschman, Fichtel, Hanke, Ulrich, Senze, Wacek, Batsch, Hübel.

**Lechja.** Rekszyński; Reif, Muszyński; Wiczysty II., Kopec St., Wiczysty I.; Domiczek, Wichura, Cudzak, Rusiecki i Zborowski.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem nieznacznej przewagi Pogoni. Już w 5 minucie wypracowuje Wacek tak dobrą pozycję Senzemu, iż tenże strzela pewnie pierwszą bramkę dla Pogoni. Po dwu rogach na swą korzyść naciska Lechja, Fichtel broni faulem, za co sędzia dyktuje rzut wolny, pięknie wykorzystany przez Wichurę. Na tem jednak koniec, Pogoń ujmuje inicjatywę w swe ręce, strzela trzy rogi — jak zwykle — niewykorzystane — wreszcie w 28 minucie piłka przechodzi z nogi na nogę napastników Pogoni, z których wkońcu Hübel la-

dnie podaje a Ulrich strzela drugą bramkę dla mistrza. Mija sześć minut a Fichtel — nie zapominając, iż on również grywa w ataku, strzela z daleka trzecią bramkę. Pierwsza połowa kończy się więc zwycięstwem Pogoni 4:1.

Po pauzie obraz gry się nieco zmienia. Nie można tu mówić o bezwzględnej przewadze Lechji — mimo bowiem strzelenia dwu bramek, musiała się ona bardzo często bronić przed napastnikami Pogoni. Zato musimy tu podkreślić zupełne opanowanie swych nerwów przez graczy Lechji: grali spokojnie, celowo i umieli wykorzystywać każdy błąd przeciwnika, który pod koniec gry stracił zupełnie głowę. Już w 11 minucie przy wybiegu piłki z pod owej bramki, strzelił ją Lachowicz w plecy... swemu — Bogu ducha winnemu — obrońcy, Giebartowskiemu. Moment ten wyzyskuje Wichura, chwyciła piłkę i bez żadnej przeszkody — doprowadziwszy do samego Lachowicza, strzela niechczeniem w siatkę. Kara przykładowa, Pogoń atakuje z furją — co doprowadza do karnego, lecz Batsch — pamiętając o przepisach kapitana Götta, iż nie przy stoi Mistrzowi strzelać „karnych“, wysłała piłkę w niebiosy. Atak Lechji gra coraz lepiej, coraz częściej niebezpieczne pozycje stwarza pod bramką Pogoni, w końcu — najlepszy tego dnia gracz ataku — Wichura podaje Cudzakowi i ten strzela trzecią bramkę. Tak mamy wynik 4:3. Lechja atakuje, Pogoń broni się autami i w końcu sędzia ratuje gwizdkiem Mistrza Polski przed — kto wie — czy nie grubszą kompromitacją.

Jak widzimy więc, o dwu punktach w tabeli mistrzowskiej, zdecydowała na korzyść Pogoni bramka, strzelona przed trzema tygodniami przez dr. Garbień i on właściwie — mimo swej nieobecności, jest autorem skromnego zwycięstwa Pogoni.

Patrząc na wczorajszą grę Pogoni, na chaos panujący w jej szeregach, na ociężałość jej ataku a zwłaszcza na beznamiętne wykopy jej bramkarza, wątpię w zdobycie mistrzostwa — już nie Polski — lecz nawet Lwowa. Wprawdzie ma Pogoń dwa punkty więcej od Czarnych, lecz czeka ją jeszcze spotkanie z Czarnymi — no i z nieobliczalną Sparta, której szanse znowu z powodu klęski swej rywaliki nieco się poprawiły. Kto spadnie do klasy B, o tem pewnego zdania wydać nie można.

Debiut sędziego p. Markusa bez zarzutu.

TKS - HASMONEA 2:1 (0:0).

Nasza krytykę o spotkaniu TKS-u z Pogonią w sobotę, zakończyliśmy zdaniem, iż „TKS warto zobaczyć“. — Drużyna ta nie zawiodła nas i wczoraj. Zawitała do nas, poprzedzona dobrą opinią i z taką odjeżdża. Wprawdzie w pierwszej połowie gry naprzędno oczekiwaliśmy na grę, jaką TKS zaprodukował nam w spotkaniu z Pogonią przy stanie 2:0 na swą korzyść i wszyscy sądziliśmy, iż to wskutek zmęczenia i zawodów z Pogonią — gdy po przerwie TKS odnalazł i swój start i strzał i dał obraz gry piękny, i celowej. Niestety — nie możemy tego powiedzieć o lwowskiej drużynie. Może nie będę skrajnym, jeśli osądzę Pogoń i Hasmoneę za równych sobie

wczoraj partnerów. Tamci grali bez głowy a ci klócili się i nawzajem grali sobie na złość. A TKS po przerwie skupił się w sobie, nadał grze tempo i zawody zasłużenie wygrał.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

**Hasmonea:** Arnold; Redler, Fleischer; Schneider, Boritz, Hoch II; Parnes, Wolfsthal, Steuerman, Mahler, Wertor.

T. K. S. w tym samym składzie, w którym grał z Pogonią.

Już w drugiej minucie dyktuje sędzia rzut karny, który TKS. nie wykorzystuje, to znowu w siódmej strzela wolnego obok słupka. Taka sama bomba steuermanowska idzie w słupek,

który wyręcza bramkarza T. K. S-u, Brauna. Gra toczy się ze zmiennem szczęściem, na ogół jednak Hasmonea jest stroną częściej atakującą, co zaznacza dwoma bramkami. Na pięć minut przed przerwą Mahler nie wyzyskuje pewnej sytuacji, strzelając z odległości dwa metrów w chmury.

W drugiej połowie może być mowa tylko o przewadze TKS-u. Wszelkie akcje Hasmonei załamują się na dobrej obronie czerwonych — zresztą w ataku jej niema współpracy i zrozumienia się — są tylko solowe akcje, które do niczego nie doprowadzają. Przeciwnie atak TKS-u wspierał piłkę podprowadza, stwarza wiele pozycji niebezpiecznych, z których Gumowski w 9 minucie a Stogowski w 25-ty. Strzelają dwie bramki. W

szeregach Hasmonei widać zupełny chaos, brak ambicji a nawet gracze jej zaczynają się klócić i jeden obrażony schodzi na pewien czas z boiska. Dopiero przy końcu Redler, który przeszedł do ataku z obrony podał dobrze pilkę Steurmanowi i ten strzela honorową bramkę dla swych barw.

Tyle o zawodach. A teraz o ubraniu sportowem graczy. Gracz powinien mieć spodeńki szerokie, wolne, by mógł się w nich swobodnie poruszać. Zresztą zbyt obcisłe spodeńki wyglądają nieestetycznie; o tem zarząd Hasmonei, a zwłaszcza ten gracz — zresztą bardzo dobry i popularny — niech pamiętają.

Sędziował p. por. Szyba.

R. W.

## Mecz w biegu 1500 m.

Znany wynik biegu 1500 m. podczas tegorocznych zawodów lekkoatletycznych o Mistrzostwo Okręgu lwowskiego, w którym Kawie (Czarni) przyznano I. miejsce, dyskwalifikując Sawaryna i Hnatyka (Pogoń) za zabieganie drogi, spowodował wzajemną niechęć do siebie tych zawodników i wspólne wyzwanie się kto mocniejszy. Dobrze zrobił dr. Dybowski, obecny prezes LOZLA, który rozumiejąc ambicje obu i obraźliwą dumę zawodnika, ufundował na cel tego meczu Kawa—Sawaryn specjalną plakietę. Nie spodziewał się jednak ofiarodawca plakiety, że ta ambicja będzie tak wielką, że padnie aż rekord okręgowy nienaruszony we Lwowie od lat 14, rekord, który był też przez długi czas rekordem polskim i został dopiero w ubiegłym roku poprawiony.

Obaj ambitni i przygotowani odpowiednio zawodnicy mieli się ze sobą spotkać, więc nie dziwnego, że zaciekawienie wyniku meczu ściągnęło nie spotykana na zawodach lekkoatletycznych liczbę publiczności. Spodziewano się walki ciekawej i taką też ona była. Na strzał kpt. Götta wybiegają obaj. Pierwszych kilkanaście metrów prowadzi Kawa, lecz już na prostej wysuwają się na prowadzącego Sawaryn, który po 1 1/4 okrążeniach oddaje znów prowadzenie Kawie. Przez 2 okrążenia prowadzi Kawa, a za nim w ślad jak cień biegnie Sawaryn. Przy 3 okrążeniu już się здаwało, że Sawaryn „puchnie“ i Kawa za czyną go zostawiać, jednak wytrzymał, po to, by na ostatnich 60 metrach po zaciętej walce wyprzedzić Kawę o 1 i pół metr. i do swych wawrzynów dodać jeszcze jeden rekord okręgowy.

Opisując obu zawodników zaczniemy od zwycięzcy. Sawaryn jest właściwie b'gaczem na długie dystanse jednak brak mu było zawsze finiszu i mało powodzenia biegi przez przeważną część trwania, przegrywał niejednokrotnie czy to do Łukaszewicza,

czy Jarockiego, obu z Warszawy, czy też do innych w Polsce nieraz słabszych od niego. Na ten brak finiszu zwrócił uwagę prof. Dregiewicz i wzięł Sawaryna w specjalną opiekę. Pod jego okiem i za jego wskazówkami odbył intensywny trening, po którym pierwsze zwycięstwo odniósł zeszłej niedzieli na meczu lekkoatletycznym Polska-Jugosławia w biegu 10.000 m., w którym Łukaszewicza swego najgroźniejszego konkurenta pobili nieznacznie tylko na finiszu. Był to znak że finisz już jest, ale mimo wszystko nikt nie spodziewał się, że Sawaryn będzie miał przygotowanie potrzebne do biegu 1500 m. nie będącego jego meta. Że to przygotowanie było dobre, że wskazówki prof. Dregiewicza dodatkowo wpłynęły na niego świadczy poprawiony rekord okręgowy.

Kawa, jak niejednokrotnie pisałem jest jednym z nielicznych naprawdę z zapalem pracującym nad sobą. Pracując sam bez wskazówek, studiował różne podreczniki, byle tylko najbardziej odpowiedni dla siebie znaleźć trening. Był czas (lat temu 3), kiedy Kawa był w Polsce na dystansie bezkonkurencyjnym i zdobył w roku 1923 tytuł mistrza Polski, ale i wtenczas nigdy nie osiągnął wyników nawet zbliżonych do rekordu Latawca (Pog.) ustawionego w r. 1912. Jego normą stała był wynik powyżej 4 min. 20 sek. i poniżej tej normy nigdy nie zeszł. W tem, że Kawa zawsze nad sobą pracował, nie spodziewałem się, że tę normę teraz przekroczy, osiągając też wynik lepszy od dawnego rekordu okręgowego. Spotka nie groźnego konkurenta na własnym podwórku, podrażniło jego ambicję, więc tem pilniej pracował. I tą pracą, jakoteż ambicją z całym uznaniem podnoszę

1. Sawaryn (Pogoń) 4 min. 16 5/10 sek. (rekord okręgowy poprawiony o 0 4/10 sek.), 2. Kawa (Czarni) 4 min. 16 7/10 sek. czas lepszy od rek. okr. o 0 2/10 sek.

W. Rz.

cen jeszcze niższych n. p. 20 groszy, bo przecież tej młodzieży we Lwowie jest dosyć, ale na „złotówkę“ nie każdy się zdobędzie i dlatego zrezygnowany nie przychodzi, a sport pływacki traci przez to, bo nie trafia do młodzieży, na której musimy się oprzeć.

Z obficie zapowiedzianego programu odbyły się tylko cztery konkurencje. Do innych nie było zgłoszeń. — Szkoda tylko, że Związek nie pomyślał o zorganizowaniu kilku punktów dla niestosowarzystonych, bo kluby nie mogą tego urzędzie związane postanowieniem Związku Pływackiego. Ale Okręgowy Związek mógłby sobie na to pozwolić, bo celem jego jest popularyzacja pływania wśród jak najszerszych mas, a te masy są jeszcze niestosowarzystone. Kto wie czy wśród tych setek rozebranych i grzejących się w słońcu pływaków, nie znalazłoby się kilku lub kilkunastu dobrych, a my nie wiemy o nim, bo nie pozwolono mu dotychczas spróbować sił na zawodach. Dziś czas jeszcze na poprawienie tego uchybienia, to też nakładamy, niejako na Okręgowy Związek obowiązek urządzenia zawodów specjalnie dla niestosowarzystonych. Warto poświęcić jedną niedzielę choćby dla przekonania się ilu też domorosłych pływaków zgłosi się, a jeśli się wśród zgromadzonych, choć jeden znajdzie dobry, to już wiele znaczy.

Jeszcze kilka słów na temat publiczności kąpielowej, ale nie tej, która chodzi na staw dla sportu, a tej która kąpie się, bo jest gorąco. Tyle razy się prosi i nawołuje o nie pływanie po torze, na którym odbywała się zawody, że niejednemu by się znudziło, a na tą publiczność zupełnie to nie działa. Pomijam sam fakt, że to przeszkadza zawodnikom w pływaniu i sędziom w kontrolowaniu przebiegu zawodów, ale już prosta delikatność wymaga omijania w tym czasie miejsca zawodów tembardziej, że w drugiej części stawu jest dość miejsca, na wioślowanie, tembardziej na pływanie.

Może tych kilka słów, pod adresem amatorów kąpeli, w gorące dni, wystarczy i w przyszłości nie trzeba będzie powtarzać tych słów publicznie, ani też apelować na stawie o opuszczenie toru.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 50 m. dla juniorów stylem dowolnym, start 11. 1) Bober (AZS) 42.6 sek.; 2) Witter (Pog.) 45.6 sek.; 3) Gruszecki (Lechia) 48.1 sek.; Jałowy (Pogoń), który w przedbiegu uzyskał najlepszy czas 40.2 sek. wycofał się z finału, chcąc zaoszczędzić sił do sztafety 5 x 50 m.

Bieg 50 m dla seniorów stylem dowolnym, start 5. 1) Ignatowicz (AZS) 38.4 sek.; 2) Kuczer (Lechia) 41.1 sek.; 3) Jałowy (Pog.) 45 sek. Pierwszy występ Ignatowicza dobry i zachęcający.

Bieg 400 m styl dowolny, start 5. 1) Grzechkowski (AZS) 8 min. 22 sek.; 2) Murzłowski (Czarni) 8 min. 30.5 s.; 3) Kirschner J. (AZS) 8 min. 37.1 sek. Wszyscy płynęli stylem piersiowym. Grzechkowski traci za dużo na odwrótkach, u Murzłowskiego imponował finisz po tak intensywnym biegu, zaś najwięcej podobał się 15-letni Kirschner, który spokojnie ale jednostajnym tempem przepłynął od początku do końca.

Sztafeta 5 x 50 m stylem dowolnym.

1) Pogoń w składzie Jałowy Adam, Bunzel, Kuchar 26, Weisberg, Jałowy Tadeusz w czasie 3 min. 29.6 sek. 2) Czarni w składzie Przybylski, Załęzmy, Kamiński, Deptuch, Pluciński w czasie 4 min. 13.6 sek. Drużyna Lechia, która zajęła II-gie miejsce w czasie 4 min. 09 sek. została zdyskwalifikowana za podwójne zerwanie startu.

Zawody w piłce wodnej o mistrzostwo Lwowa:

A. Z. S. - Hasmonea 3:0 (1:0).

Sędzia p. Strzelecki.

POGOŃ - CZARNI 4:0 (3:0).

Sędzia p. Grünbaum.

## Kronika sportowa.

W najbliższą niedzielę odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Czarni—Sparta i Polonia—Hasmonea.

Pogoń wyjeżdża w najbliższą niedzielę do Łodzi.

„Sport“ wyjdzie we wtorek (jutro) i zawierać będzie b. ważne komunikaty LZOPN-u.

17. VII. Jutrzenka—40 pp. 3:2 (1:1).

Lechia III.—Jutrzenka II. 2:0.

Amatorzy—Rekord 1:1 (1:1).

### WARSZAWA.

18. VII. Legja—Barkochba 6:1 (2:1). Skra—Gwiazda 6:3 (3:2).

Zawody towarzyskie, rozegrane w składach towarzyskich.

Warszawa, (CSP.) Zawody konne o mistrzostwo armii zakończyły się zwycięstwem 5-tego p. ul., który zdobył mistrzostwo drużynowe. Drugie miejsce zajął 16 p. ul.

Mistrzostwo jednostkowe zdobywa por. Ertman z 5 p. ul.

Pułk. Zahorski na „Zorzy“ zdobywa nagrodę Prezydenta.

PARYŻ, (CSP.) Dzisiaj ukończył się tu bieg kolarski dookoła Francji „Tour de France“. Zwyciężył Belg Buysse 224 godzin 58 min. 28 sek. Drugi Franze z Luksemburga 226 godzin 20 min. 50 sekund.

Sztokholm, (CSP.) Mecz Szwecja—Włochy 5:1 (3:1).

Praga, (CSP.) Z powodu zwycięstwa drużyny Vrszovce nad Slavia 2:1 mistrzem została Sparta.

Sztokholm, (CSP.) Zawody tenisowe o puchar Davisa zakończyły się zwycięstwem Francji nad Szwecją (5:1).

### PRZENIESIENIE CENTRALNEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ GIMNASTYKI I SPORTÓW Z POZNANIA DO WARSZAWY?

Jak wiadomo, ppłk-lek. Osmólski jest od jakiegoś czasu wysuwany przez pewne sferę wojskowe jako kandydat na dowódcę

wymienionej szkoły. Wiedzącym tego znakiem, między innymi, było nieomówione pominięcie, na jego rzecz, zasłużonego organizatora tej instytucji, ppłk. Sikorskiego, przy mianowaniu kierownika wyprawy na konkurs międzynarodowy do Pragi, gdzie jako zawodnicy stawali wyłącznie uczniowie Centralnej Szkoły poznańskiej.

Trzeba przyznać zresztą, że ppłk. Osmólski okazał rozzumną powściągliwość, nie przybawiając przy tej okazji do Poznania, i oszczędzając swej wizyty 57 p. p. (w jego to koszarach mieści się rzeczona szkoła); wszak z tym właśnie dzielnym pułkiem walczyła w Warszawie tak niedawno dowodzona przez Szkoła Sanitarna, ignorując niewygodne zasady genewskie, bo strzelając z okien szpitalnych, jak stwierdził komunikat gen. Kędzierskiego.

W Pradze podobno reprezentował nas dobrze jako mówca. Ale czy równie dobrze przyczynił się do sukcesu naszych oficerów na polu właściwym, zdała od sali bankietowej — na stadionie sportowym? Mammy pod tym względem pewne wątpliwości. Toteż żałujemy tem bardziej, że „zasługi“ małowe p. O. postawiły go na czele tak ważnej ekspedycji. Fachowy i osobiście zainteresowany w wyniku kierownik byłby z pewnością nie dopuścił do zgola nieracjonalnego trybu życia naszych zawodników w ciągu tygodnia, poprzedzającego bezpośrednio ich występ. Ze gospodarzem pilnie oprowadził ich w tym czasie po mieście, złożył sokół i bankietach, nie można się dziwić. Spytajmy się wszakże pierwszego z kraju Anglosasa lub Skandynawczyka, czyby od tych dowodów braterstwa i gościnności grzeźniej lecz stanowczo nie wyłączył zawodników aż do chwili konkursu...

Tem dziwniej, po tem wszystkim, brzmią pogłoski, jakoby Centralną Szkołę Wojsk. Gimn. i Sp. miało przenieść (chyba dla wygodę tego kandydata na dowódcę) do Warszawy. Każdy znawca odnośnych stosunków wie doskonale, że szkoła dziś, po pięciu latach systematycznej pracy, ma w Poznaniu bardzo dobrze skompletowane warunki pomieszczeń i urządzeń. Nim w stolicy uzyska takie same prawa, nie mówiąc o lepszych, minie dalszych kilka lat, w znacznej części niepotrzebnie zmarnowanych. Przypominamy o tem w tem przekonaniu że decydujące czynniki są wprowadzone w błąd co do sytuacji i nie wlewa. Iz na tej zmianie interes armii wszedłby jak najgorzej!

## Zawody pływackie we Lwowie.

Zawody pływackie urządzone staraniem i na dochód okręgowego Związku pływackiego wypadły słabiej, niż by się należało spodziewać. Złożyło się na to kilka momentów, z których najważniejsze wymienię. Prawie zupełny brak reklamy, bo za afiszami trzeba było szukać i zaniechanie wysłania komunikatów do wszystkich gazet spowodowało, nieliczne stawienie się publiczności. Zgodzę się jeszcze, że na reklamę afiszową nie stać, ale wysłanie komunikatów do gazet, a ściślej zasypywanie poszczególnych redakcji, choćby krótkimi notatkami, byłoby dobre wpłynęło na powiadomienie publiczności o zawodach. Nic też dziwnego, że tylko ci wtajemniczeni w dziedzinie pływania i ci którzy przypadkowo trafili na afisz przybyli na zawody, a tych mieliśmy nie wielu.

Trzeba też przyznać, że i publiczność lwowska zniechęciła się nieco do

pływania i kiedy w ubiegłym roku liczba obecnych na zawodach zwiększała się z dnia na dzień i dochodziła już do 1000 (na zawodach z udziałem Jutrzenki), w tym roku ciesza się organizatorzy, że sprzedali 150 biletów, a i ta ilość zmniejsza się stopniowo. — Zniechęcenie to spowodowało słabe obstawianie poszczególnych konkurencji, bo nierzadko się zdarzało na poprzednich zawodach, że do poszczególnych punktów, zgłaszało się dwóch zawodników, lub też nie zgłosił się nikt i dany punkt się nie odbył. A publiczność, płacąc chciała by wiedzieć za co płaci, nie zobaczywszy zaś nic, na drugi raz nie przychodzi. Tak powoli coraz mniej publiczności i będzie dalej się zmniejszała jeśli w przyszłości nie usunemy tych błędów.

Również błędem były ceny biletów wstępu. Jeden złoty, to nie wiele, ale czy nie można było dla młodzieży dać

I profesor Hallbauer, który zwyki był widzieć w każdym go się na wysokie szczyty gór.

skiem zajmujące miejsce, przeznaczone dla turysty, wspinającego- pełen pretensji turysta dolinowy, który w schronisku gór- i zasłania to, co piękne i wzniosłe. Wygląda, jak zarozumiały, — Ale jest zupełnie niepotrzebny. Stoi tylko w drodze Profesor zasłaniał się.

się dosyć.

— Ja nie uważam go wcale za tak wstrętny. Mnie podoba

Klara rozlagniona odpowiedziała:

znów tutaj wsuwa, jak gdyby był tu panem...

— Widzisz oto tego niedźnego Kauchkolia, jak on się

zrównanie piękne Monte Cristallo, rzeki znów- góra, z przodu stojąca, zasłania im coraz bardziej widok nie- Idąc, spoglądali zawsze w górę, a profesor rozgniewany, że wać przed ten wspaniały, potężny obraz wzniesionych alpejskich- ny, lesisty stówek Kauchkolia poczał się z wolna znów wysu- Poszli napowrót drogą do hotelu, a niski, tępo zakoczono- rozkosznych.

zenia, w uszach brzmiała im donośnie pieśń o życiu i o jego- Myśleli tylko o szczęściu, w duszy ich budziły się cudne ma- Ci oboje, którzy za nim stali, nie chcieli nic słyszeć o śmierci.

Ale tylko on jeden wrócił myślą do smutnego wypadku- Michała.

— Tam, oto na samej górze, to miejsce śmierci biednego- kciem:

Profesor spoważniał. Wskazał ku górze i rzekł ze smu- nuro, prawie jak grobowiec.

waly się jako ciemne linie; najwyższa z nich wyglądała po- przelęcz: kolor fiołkowy na białej lodowca. Szczeliny ryso- szym grzbieciem góry Cristallo, która rzuciła teraz cień na ono teraz wprost ponad Schönleittenschelde, bocznym mnie- Światło słońca stało się coraz silniejsze. Wznosiło się chwilę i oboje musieli odwrócić od siebie spojrzenie.

Teraz o chwili, w której dotknął ustami jej ust. Ona patrzyła na niego, jak gdyby również przypomniała sobie ową krótką

Profesor, który znał na pamięć całą nomenklaturę, litera- ture, kartografię i historję Alp, odpowiedział bez namysłu:

— Trzy tysiące sto dziewięćdziesiąt dziewięć metrów.

Joachim zauważył na to, jakby z wyrazem uznania:

— To wcale przyzwoicie.

I mimowoli spojrzeli wszyscy troje ku górze, która zda- wała się poruszać, tak szybko przeciągały teraz chmury ponad nią. Trzeba było długo spoglądać w tym samym kierunku, aby się przekonać, że to złudzenie optyczne, że to tylko obłoki da- żyły śpiesznie w dal, góra zaś stała w spiżowym spokoju, nie- ruchoma, na tem samym miejscu, na którym się znajdowała od milionów lat.

blask jego miał im wskazywać drogę i Joachim zapytał, wska- miał grań kręta i śniegiem pokrytą. Zdawało się, jak gdyby obdrzywniej górze o trzech wierchołkach, z których środkowy dzwonił koni. Przejechał obok Ospitale i jechali dalej, ku i wkrótce, przy trzaskaniu z bicia, zadzwieczyły wesoło Profesor i Jörgl Tschurtschenthaler wsiadli do powozu- wie świadczyć: oto jesteśmy tutaj, nie jesteśmy samotni.

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

— Do diabła, to zapewne w tym celu, aby piotrn nie roz- I śmiech ich rozchodził się dalekim- w tej wielkiej ciszy i samotności odczuwają potrzebę głośnie- go wołania i hałasowania, jak gdyby chcieli sami sobie wysta-

## XI.

Zamówili powóz, który już czekał przed drzwiami. Konie kiwały głowami, a każdym razem odzywały się dzwonki u ciężkich, lisiemi ogonami ozdobionych chomał. Woźnica, parobek z hotelu, stał obok powozu i trząsał od czasu do czasu batogiem, aby dać do poznania, że to nie jego wina, jeżeli jeszcze nie wyruszają w drogę.

Klara nie była jeszcze gotowa. Profesor stał już oddaw- na na dole w swoim kostjumie turysty, w krótkich spodniach i w guńce fałdzistej, spletej pasem z materji wełnianej. Jedną rękę oparł o drzwiczki powozu i stukał niecierpliwie obcasami swych górskich bucików. Joachim czekał obok niego, a każ- dym razem, gdy przechodzili obok nich goście hotelowi, krzą- tał się około czekanów, plecaków i liny, które leżały na koźle, aby dać w ten sposób do poznania, że on również bierze udział w tej wycieczce.

Wtem nadszedł Jörgl Tschurtschenthaler.

— Panie profesorze, rzekł, gdyby mnie pan jeszcze po- trzebował, jestem wolny i na pańskie usługi.

— A to bardzo dobrze, odpowiedział profesor Hallbauer. A jak to się stało?

— Oto pan radca spotkał się przypadkiem z swymi przy- jaciółmi. Mają tu zostać trzy dni, chce im więc pokazać jezioro Misurina i udać się z nimi na Dürrenstein. Ci państwo nie chcą podeimować żadnej dalszej wycieczki, a na Dürrenstein on

— Nie rozumiem doprawdy ani jednego słowa z tego, co ci

obaj ze sobą mówią, rzekł Joachim. Profesor zaś odpowiedział mu, że ci ludzie mówią z obcy mi o wiele czyściej niż ja. Potem wyskoczył jednym sussem z powozu i szedł pieszo obok niego, aby ulżyć koniom ciężarowi.

Gdy to Jörgl zobaczył, zeskoczył również z kozła i przyjął się do profesora. Wkrótce pozostali obaj nieco z tyłu, aby nie polykać prochu, unoszącego się z pod kół powozu. Mówili z wielkim zajęciem i ożywieniem o górach, jak gdyby na świetle nie wziętej nie istniała, tak, że na skrajcie drogi Joachim zauważył:

— Nie widać ich już wcale.

— To nic, oni już nadejdą.

— Może my także wystadzimy?

Ale Klara pragnęła zostać w powozie, a Joachim cieszył się, że może siedzieć wygodnie i nie potrzebuje iść piechotą.

Oparli się o poduszki i doznawali niewymownie błogiego uczucia. Klare ogarnęło lekkie znużenie. Przymknęła oczy, a powóz, posuwający się wolno, kołysał ją.

Joachim cały czas spoglądał na nią z pod oka. Niekiedy obracał się i patrzył w tył, aby widzieć, czy obaj pieszo idący nie zbliżają się do nich. Nie było ich jednak widać. Wtedy po- czął szukać ręki Klary. Pod szkocką peleryną, jaka miała na sobie, znalazł jej drobne paluszki, delikatne, na których widok za każdym razem zdumiewał się, że mogły dzwigać przez ca- ły dzień ciężki czekan i że ich ostre kamienie nie poraniły.

I tak jechali dalej w cudny dzień słoneczny, mijali z pra- wej i lewej strony potężne modrzewie i świerki, obrośnięte gumiem i brodam i z mchu, które zwisały z gałęzi w dół, podobne do szaro-zielonych, jęczmykowych włośń. Droga rozciągała się prosto przed nimi, błyszcząca jak szeroka wstęga kredowa, gubiąca się wśród zieleni i otoczona dumnymi skalami, na któ- rych widniał biały pył.

Woznica siedział niebale pochylony na kozle i nie zwracał uwagi na nic, jak tylko na swoje konie.

wierzbokowi górkim pewna i wyraźna, ostro zarysowana

indywidualność, wskazał palcem na tępo zakolczony stożek, który — rzecz naturalna — niknął wobec sąsiedniej góry.

— Spójrz tylko, jaki ma wygląd marny, nędzny, tchór- liwy, jak sterczy obwisłe, ten przydki Rauchkofel. A jak wy- gląda przy nim Monte Cristallo! Co to za wspaniała góra!

Przypatrz się tylko! Czerwone skały, lód, śnieg na wierz- chołku. Z prawej strony jakby miała strażnica. Czy to nie jest w istocie wioską cudowną?

Klara skamęła głową.

— Czy zawieszasz nimie kiedy tam na górze?

— Jutro, albo nie, wiesz, Klarciu, z powodem tego nowe- go śniegu, który właśnie spadł... może raczej pojutrze.

— Czy nie będzie to dla ciebie wycieczka za nudną? Po- nieważ nie jest dość trudna, a ty już ją dobrze znasz.

Postaskał ją pieszczotliwie po twarzy i rzekł z uśmie- chem:

— Tem lepiej! Ja bardzo chętnie odpowiem motch sta- rych i miłych przyjaźni. Jest to dla mnie wspomnienie daw- nych dobrych czasów.

Rzuciła nieśmiało spojrzenie na Joachima i rzekła, spo- gładając na obydwóch, jaką minę zrobiła:

— Tak jest. Wspomnienie owych czasów, kiedy byłeś jeszcze szczęśliwszy, aniżeli dziś, ponieważ chodziłeś sam po górach i zoną nie była ci ciężarem, ani zawadą, żoną, która nie może brać udziału w wycieczkach najtrudniejszych, naj- bardziej mozolnych... ..

Szli dalej zwolna tą drogą, profesor zaś odpowiedział: — Wiesz dobrze, że wycieczki łatwe i niemożliwe spra- wiają mi taką samą przyjemność, jak te, które są połączone z niebezpieczeństwami. Czy przypominasz sobie, gdyśmy byli razem na szczyte Wendelstein? Co za rozkoszna wy- cieczka! Nie musi być konieczne Monte Rosa lub jakiś inny niebezpieczny wierzbok. Człowiek nie może iść ostry codziennie.

sam będzie im przewodnikiem. Są tam dwie kobiety, a te nie mogą na nic lepszego się zdobyć. Jestem zatem wolny. Pan doktor pójdzie wraz z Menardim na najwyższy szczyt Monti Cadini. Większej wycieczki nie chce podejmować z powodu świeżego śniegu.

Profesor zawarł natychmiast umowę z Jörglem, który znów nie chciał przyjąć żadnej zapłaty, raz z tego powodu, ponieważ już i tak otrzyma coś od swego pana, a powtóre dla- tego, ponieważ to jest profesor Hallbauer.

Profesor zwrócił się do Joachima i szepnął mu do ucha:

— Mniejsza o to. Ja się z nim już ułożę.

Dörstling nie sprzeciwiał się teraz temu, że przecież pójdzie z przewodnikiem, nie powtarzał już, że chce iść sam, albo wiem gdy przyszło do wykonania zamiaru, odwaga jego zna- cznie osłabła.

Wkrótce przybyła także i Klara, jeszcze zawsze w stro- ju wytwornej damy, gdyż mieli dziś zostać w Cortinie. Kos- tium i przybory turystyczne znajdowały się w walizce po- dróżnej, którą woznica przytwierdził rzemieniami z tyłu do powozu.

Zajęli miejsca w powozie. Joachim chciał usiąść naprze- ciwko, ale profesor porwał go za plecy, jak olbrzym, igrający z dzieckiem i posadził go po przyjacielsku obok Klary. Wkrót- ce zadźwięczały dzwonki u chomał końskich i towarzystwo wyruszyło w drogę w ten cudnie pogodny dzień słoneczny.

Dokoła wszystko świeciło się jasnym blaskiem. Wszędzie leżał świeży śnieg. Na górze gesto, dalej na dole rzadziej, w strefie leśnej jeszcze tylko jako drobny biały pył, który w miejscach niezarośniętych sięgał dalej w dół. Niebo było już prawie wolne od ciemur. Było dość chłodno, gdyż śnieg na gór- rze ochłodził powietrze. Droga ciągnęła się kredowo biała i kolorem swym raziła oczy. Jörgl siedział na kozle a jedna noga jego bujała ustawicznie w powietrzu, tak, że przednie ko- ło powozu, od czasu do czasu, ocierało się o gwoździe jego podeszwy. Puszczal dym z fajki jak z komina i rozinawiał bez przerwy z siedzącym obok niego woznicą.

O Joachimie profesor nawet nie pomyślał. To dotknęło go przykro i rzekł nieco z przekąsem:

— Czy byłoby ci na rękę, gdybym ja także wybrał się tam z wami?

Profesor przestraszył się, słysząc ten wniosek swego przyjaciela.

— Ależ, mój Boże, mój Boże! Dörstling! Cóż znowu?... To dla ciebie rzecz dość trudna i nęczęjąca... Ale wiem już co możemy zrobić... Pojedziemy dziś do Cortiny, a jutro pojedziemy całkiem spokojnie na Tre Croci. Jest to dokładnie po drugiej stronie stąd. Ale wyżej. Wskutek tego wspinanie się w górę jest krótsze i mniej nęczęjące. W ten sposób spędzimy dzień i będziemy czekać, aż ten śnieg zniknie... A ty możesz iść z nami aż do przełęcz.

Joachim zawołał:

— O, nie, ja pójdę z wami na całą wycieczkę. Proszę cię bardzo.

I spojrzął na Klarę, jak gdyby chciał wyczytać w jej oczach podziękowanie. Ona zaś zapytała lekliwie:

— A czy on będzie mógł pójść z nami?

Profesor odpowiedział:

— Postaram się już dla niego o dobrego, godnego zarfa- nia przewodnika.

Joachim jednak nabrał nagle nadzwyczajnej odwagi. To- nem pewności siebie zawołał:

— Nie potrzebuję wcale żadnego przewodnika. Powiedzia- łem przecież sam, że Monte Cristallo to jedna z łatwiejszych wycieczek w Dolomitach.

Profesor Hallbauer wiedział jednak, co ma o tem sądzić i odpowiedział:

— Zobaczymy.

Joachim zaś zapytał, jak gdyby już miał szczyt góry pod swymi stopami i rzucił przy tem błyskawiczne spojrzenie ku Klarze:

— Jaka jest właściwie wysokość tej góry?

## KAWA RIEDLA

### Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 lipca 1926.

#### TEATR WIELKI.

Niedziela 18 bm., poniedziałek 19 bm., wtorek 20 bm. i środa 21 bm. „Bitwa pod Waterloo”.

#### TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 19 bm., gościnne występy warszawskiego teatru „Qui pro quo”.

#### TEATR MAŁY.

Poniedziałek, o godz. 7.30 występ J. Hrydlawickiej, kierowniczką plastyki w „Reducie” i w. Hendrichówny, artystki opery, i dyr. Adama Ludwiga.

— Towarzystwo Przejacół Sztuk Pięknych, (w lokalu przy ul. Dzieduszyckich, Omach Muzeum Przemysł.) Wystawa fotografi artystycznej.

W Pałacu Sztuki na pl. Targów Wsch. od dnia 20 bm. Wystawa V. Hofmanna, „Plastyki” z Poznania, K. Sichulskiego i ogólna.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści „Na wyżynach”.

— Przeciw odsetkom zwłoki. Wojewódzka Izba rzemieślnicza zawiadomiła ogół członków rzemieślników, że Związek Izb zwrócił się z odpowiednim memorjałem do ministerstwa skarbu w sprawie zaniechania poboru 4 proc. odsetek kary od zaległości podatkowych, względnie o odpisanie tychże, ze względu na trudne ekonomiczne położenie.

— Podwyższona taryfa. Z dniem 14. bm. podniesiono taryfę aptekarską o dalsze 10 proc. To podwyższenie nie wydaje się usprawiedliwione. Zasadnicza taka aptekarska, obowiązująca od dnia 28. kwietnia 1926 r. obliczona była na zasadzie cen hurtowych, kalkulowanych przy kursie dolara 7.20 do 7.30. W związku z dalszą zwykłą dolara do 11 złotych Ministerstwo S. Wewn. przyznało aptekom 20-ową podwyżkę, która utrzymywała się do 14. bm. Ta 20 proc. podwyżka zupełnie odpowiada obecnym kursom złotego i pomijając już fakt, że nie wszystkie leki sprowadza się z zagranicy. Dlatego dalsza podwyżka o 10 proc. jest niczem nieusprawiedliwionym wyzyskiem, narzuconym przez Ministerstwo w zdumiewający sposób równoległo z polepszeniem się naszej waluty. Należy się tej nowej lichwie aptekarskiej stanowczo przeciwstawić.

— Kapiel w alkoholu i — w stawie. W dniu wczorajszym około godz. 3 podczas zabawy na Świtezii przy ul. Issakowicza wpadł do stawu po pijanemu Antoni Horomiak, robotnik zam. przy ul. Sadownickiej 40. Pijanego kąpielowca wyciągnięto natychmiast z wody, po chwili zaś silne kurcze powaliły go na ziemię. Pogotowie ratunkowe odwiezło Horomiaka do szpitala powszechnego.

— Garderoba w stajni. Nieznany sprawca, skradł Szymonowi Kromberowi ze stajni przy ul. Krzywczyckiej 3 marynarkę zawierającą 70 zł. gotówki i kamizelkę. Polloja zarządziła poszukiwania.

— Włamanie do magazynu Dittmara. Henryk Berger, zam. przy ul. Kopernika 7, zajęty w firmie Dittmara, doniósł policji, że do magazynu tej firmy, mieszczącego się przy ul. Lwowskich Dzieci 61, dokonano włamania i skradziono stamtąd większą ilość zapalnicy i szereg innych przedmiotów. Dochodzenia w toku.

— Złodzieje potrzebują futer w lecie. Nieznani sprawcy dostali się przez parkan do ogrodu realności nr. 11 przy ul. Bocznej Janowskiej, a z ogrodu przez okno do mieszkania Bronisława Zamrowskiego i skradli na jego szkodę futro, podbite niedźwiedziami i dwie pary spodni łącznej wartości 800 zł.

## Amerykańskie gwiazdy filmowe w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. lip. (O) Wczor. o godzinie 9<sup>20</sup> z rana pociągiem paryskim przybyli Douglas Fairbanks i Mary Pickford, para małżeńska, znani artyści filmowi z Hollywood, założyciele i główni kierownicy spółki „United Artists”. Na dworcu oczekiwali ich przybycia przedstawiciele warszawskiego świata kinowego, operatorzy kinowi, dziennikarze i grono miłośników, pragnących ujrzeć swoich ulubieńców. Po powitaniu goście udali się do hotelu Bristol. Państwo Fairbanks jadą obecnie do Rosji w celu zawarcia z rządem sowieckim długoletniej umowy na zbyt filmów United Artist. W tych dniach

polskimi liniami kolejowymi pojedzie pierwszy ekstra-pociąg prywatny, zapłacony przez państwo Fairbanks, którzy ze swym personelem udają się do Stołpców, skąd udadzą się do Rosji. Opłata za pociąg specjalny, składający się z parowozu, węglarki i wozu salonowego wynosi około 10 złotych za kilometr. Jak się jeden z dzienników dowiaduje państwo Fairbanks za podróż z Paryża do Warszawy zapłacili około 1500 dolarów.

Przed południem Mary Pickford odwiedziła szereg dziennikarzy, którym artystka wręczyła swoje fotografie z własnoręcznym podpisem.

## Poświęcenie dworca kolejowego w Gdyni.

Gdynia, 18 lipca. (PAT.) Onegdaj odbyło się tu poświęcenie nowo wybudowanego dworca osobowego w obecności wojewody pomorsk. Wachowiaka, jako przedstawiciela rządu, radcy legacyjnego Zaleskiego, zastępcy komisarza generalnego Rzpłtej w Gdańsku Zeleńskiego, zastępcy starosty krajowego, licznego grona oficerów marynarki i zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem na bogato udekorowanym dziedzińcu dworca. Imieniem zarządu kolejowego przemawiał prezes gdańskiej kolei P. K. P. Czarnowski podkreślając, że rząd budując ten dworzec dowiódł, iż należycie rozumie znaczenie Pomorza dla Polski. Dworzec ten jest dziełem architektury Müllera.

Budowa jego kosztowała 1,100,000

## Propaganda za szkolnictwem niem. na Pomorzu.

Toruń, 18 lipca. (AW.) Na Pomorzu szerzy się z niezwykłą energią propaganda niemiecka za szkolnictwem niemieckim. W Bydgoszczy przy biurze kierującym sprawami mniejszości niemieckiej w Polsce utworzono specjalny wydział szkolny, którego zadaniem jest opieka nad szkolnictwem niemieckim w Polsce i jego propaganda. Wydział ten wysyła swoich emisariuszy, którzy zwołują zebrań i wiece rodzicielskie, na których referenci wysuwają postulaty utworzenia odrębnych szkół niemieckich, tam zaś, gdzie ludność niemiec-

ka jest mniej liczna klas niemieckich przy szkołach polskich. Agitacja ta prowadzona jest w dwóch kierunkach: zorganizowania szkół niemieckich i ośmieszenia polskich. Akcja ta wydaje owoce, gdyż w jednej z pomorskich miejscowości rdzenni Polacy podpisali nawet wniosek o utworzenie szkoły niemieckiej. Głównym terenem agitacji są powiaty naderanińskie, gdzie żywiły polskie nie mają dość odporności. Największe triumfy zbiera ta agitacja w powiecie działowskim między Mazurami.

Podkreślić należy, że budowa dworca została wykonana wyłącznie przez firmy polskie i przy użyciu materiałów krajowych.

Następnie przemawiał wojewoda Wachowiak. Ostatni przemawiał burmistrz miasta Prause składając rządowi podziękowanie za obdarzenie Gdyni tym dworcem.

W związku z manifestacją komunistów pod bramami Pawliaka policja polityczna wkroczyła do mieszkania Michałiny Konchajnowej, gdzie mieścił się niezalegalizowany komitet pomocy więźniom politycznym. Pod pokrywką działalności społecznej kryła się tam komunistyczna jacejka. W mieszkaniu po szczegółowej rewizji, która wykryła kompromitujące dowody, aresztowano Konchajnową i jej syna Juliana oraz dwóch wybitnych komunistów, poszukiwanych przez policję.

## Demonstracje przed więzieniem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 lipca. (G.) Onegdaj około godz. 12-tej w południe zebrał się przed więzieniem śledczym przy ul. Dzielnej tłum składający się z kilkuset osób, przeważnie kobiet. Demonstranci wznosili okrzyki o charakterze antypaństwowym i głośno domagali się wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. O demonstracji za władomil zarząd więzienia Komendę Policji oraz 5-ty Komisarjat. Natychmiast przybyła rezerwa policji z Komendy i Komisarjatu, rozprószyła tłum i aresztowała kilkanaście osób.

## Ceny węgla górnośląskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. lipca. (zo) Postulat rządu co do obniżenia cen węgla górnośląskiego na rynku wewnętrznym, został przez konwencję węglową uwzględniony. Zniżka będzie wyrosła około 10 proc. Dla kolei i instytucji państwowych ceny majowe pozosta-

ją bez zmiany. Wobec tego dokonana w czerwcu podwyżka cen węgla w stosunku do cen majowych w wysokości 17.5 proc. zredukowana została dla wszystkich gatunków węgla na 7.5 procent.

## TEATR WIELKI

Poniedziałek, dnia 19 lipca 1926 r. Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz. Po raz 3-ci. Po raz 3-ci.

### Bitwa pod Waterloo

komedja w 3 aktach Melchiora Lengyel'a Przekład Zuzanny Ralskiej.

O S O B Y:

Mister Green	Edward Fertner
Róża, jego żona	Zofia Dobrzańska
Remberger, dyr. wytw. filmowej „Świat”	Wacław Zabielski
Milita Marco diva film.	Marja Szczęsna
Michał Michajłow aktor filmowy	Wład. Surzyński
Mister Red, prezes wytwórni „Red film”	Julian Dobrzański
Thursczy	Stanisław Miłski.
Vegh, reżyser filmowy	Tad Przystawski
Hudaczek, aktor film.	Stanisław Czaszka
König, operator	Wanda Hakowska
Panna Ada!	Stefan Lochman
Portier hotelowy	Zdzisław Relski
Radaier, agent filmowy	Henryk Czaki
Vörös, dziennikarz	Aleks. Leszczye
Filippo, sekretarz Rady	Ludwik Wierzbicki
Meisel, pom. reżysera	T. Warchałowski
Gość hotelowy	Leonard Neuman
Podróżny	
Kunerak	

W roli Vegha reżysera filmowego debiut p. Władysława Brochwicza.

Reżyser: Julian Dobrzański

## TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek, dnia 19 lipca 1926 r. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8.30 wieczorem.

Gościnne występy teatru artyst-literackiego

### „QUI PRO QUO”

z Warszawy pod dyktando Jerzego Boczkowskiego PROGRAM Nr. 1.

## RĄCZKA W RĄCZKĘ

Wielka rewja aktualno-polityczna w 2 aktach (14 obrazach).

Napisali J. Tuwim i M. Memar.

I-szy akt.

1. Prolog — 2. Pada deszczyk. — 3. Ostatnia kochanka. — 4. Można i tak — 5. Z bigiem. — 6. Noc i świt. — 7. Mam chłopczyka. 8. Gdy Qui pro Quo w Nowościach gra.

II-gi akt.

9. Młyn. — 10. Córka kate. — 11. Nil. — 12. Tak długo. — 13. Nagrobki. — 15. Belweder. a) Mówie Panu. b) Rączka w Rączkę. c) Amoroso. d) Finał.

Udział biorą: pp. H. Ordonówna, H. Buczyńska, S. Karlińska, J. Szymbortówna, I. Topolnicka, I. Kociołkowska, F. Jarosy, A. Dyrusza, M. Wawrzakowicz, E. Minowicz, S. Belski, E. Wojnar, J. Ciesielski oraz balet Reżys.: F. Jarosy Kapelm.: A. Preszburger Balet.: Wojnar i Ciesielski Dekorator: J. Galewski Dekoracje i kostjumy własne.

## Radjofon.

KONCERTY RADIOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACJI:

Poniedziałek 19 lipca 1926.

Warszawa (480). Godz. 17 Odczyt p. Macwica o sztuce kinematograficznej. — Godz. 20.30. Koncert instrumentalny.

Wrocław (418) Godz. 20.15. Wieczór fortepianowy prof. dra Jerzego Schumann.

Królewiec (463). Godz. 20.10. Koncert wieczorny.

Monachium (485). Godz. 20.10. Wesołe pieśni dziecięce i przy lutni.

Stuttgart (446). Godz. 20. Wieczór bułgarski.

Praga (368). Godz. 20.20. Koncert solistów.

Rzym (425). Godz. 21.25. Koncert wokalnoinstrumentalny.

Berno szwajcar. (435). Godz. 20.30. Koncert orkiestry ze skrzypcami i harfą.

Wiedeń (531). Godz. 20. Wieczór Schumann.

Dawentry (1.600) Godz. 20.30. Koncert kameralny.

Najlepszym kondensatorem jest kondensator Förga o frekwencji wzrastającej proporcjonalnie, najlepszym kondensatorem blokowym kondensator Dubilier-Telefunken, najlepsza słuchawka słuchawka Neufeldt-Kuhnke, najlepsza cewka cewka płaska bezpojemnościowa, a najlepszym aparatem aparat złożony z tych części Wszystkie te części można otrzymać w firmie

„K I N O F O T”

Lwów, ul. Trzeciego Maja 11a.

## Listy z kraju.

□ **SOKAL** Bandytyzm a sprawność policji państwowej. Trzech bandytów domorosłych uplanowało sobie obrabować staruszkę Kranza, w czasie gdy spieszył z wypłatą dla robotników w cegielni. W tym celu schowało się dwóch w zbożu przy drodze a trzeci stał opodal na straży. Plan im się udał. Na idącego spokojnie Kranza rzuciło się dwóch zbirów, poczęli go kopać a leżącemu już bez przytomności nasykali do ust piasku. Sądząc że ofiara nie żyje, zabrali 850 zł. opuścili swą ofiarę i uciekli. Drugiego dnia dowiedziała się o wypadku tut. policja i w kilkanaście godzin, po ułożeniu planu przez komendanta p. Adamczuka, sprowadziła przodownik Satora wszystkich ptaszków do klatki sądowej z całą prawie sumą zrabowaną.

Praca i spryt nie łatwy, bo ostatniego sprowadzono aż z Wareża. Wymienieni funkcjonariusze znani są tu ze swej energii i zrozumienia obowiązku na nich ciężącego, dlatego też sążywają wielkiego szacunku u tut. współobywateli. **Btk.**

W dniu 20 czerwca br. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Sokalu odbyło się zwyczajne doroczne posiedzenie rady okręgu XI. sokolego, w którym wzięli udział delegaci sześciu gniazd sokolich, należących do okręgu. Rada okręgu, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu za rok ubiegły i udzieleniu zarządowi absolutorium z czynności i rachunków, w dłuższej bardzo ożywionej dyskusji zajmowała się sprawą wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, uchwalając w tym kierunku odpowiednie zarządzenia. Również uchwalono urządzić w r. 1927 zlot okręgowy w Rawie ruskiej. Ze sprawozdania delegatów poszczególnych gniazd wynikało, że życie sokole w okręgu coraz bardziej się wzmacnia i że sprawa wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego postępuje stale naprzód.

□ **ŚNIATYN.** Wiec bryławców. Od szeregu dni był pow. śniatyński zarzucający „Zaproszoniemi“ na wiec komunistycznego Stronnictwa Chłopskiego — w formie ulotek soczyście i z ekspresją redagowanych.

I zaczął się wreszcie ten upragniony wiec w niedzielę dnia 11 bm. w południe na Rynku w Śniatynie wobec bardzo licznej audytorjum: reprezentowaną była partja z p. prezesem Malinowskim, kuźnikiem na czele i kandydatem na posła w miejsce p. Bryła i p. Kosteckim Karolem, geometrą ewidencyjnym, w pełnej liczbie 25 osób, było też kilku chłopów z Batek, bardzo dużo pauprów i dzieci, i kilkaset osób z „Czytelni Polskiej“, którzy po dokonaniu tam w dniu tymże uroczystym poświęceniu swego nowego domu przyszli także sobie uradować duszę, to jest wiec rozbić.

Poseł Sanojca mówił bardzo przekonująco, nie żałował słów, głosu i rąk dla podkreślenia wyrażeni, każdy atak w stronę rządu i władz, był silnie i wymownie oklaskiwany przez jednego członka stronnictwa, który też nie żałował słów pochwały w formie: „Ślawno pane poseł ślawno!“

I byliśmy się dużo ciekawych rzeczy zapewne nasłuchali, gdyby nie pech, jaki prześladował nas p. posła oto w najciekawszej chwili, gdy cała osoba p. posła najwymowniej pracowała dla podniesienia swych słów, niezbyt pieczołowicie widocznie zbudowa na trybuna zawała się i całe przyzwanie wraz z p. posłem zapadło się pod rusztowanie. Powstała panika, „tłum“ zaczął się ruszać, jakiegoś jałka noczeli latać w powietrzu i kamienie, tulili się do głów i pleców panów posła i kandydata, nad tłumem zaś górował śpiew „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“!!

Biedny poseł szukał schronienia w bramie żydowskiej, potem w „Czytelni ruskiej“, stad wypędzony dotarł nareszcie do gościnnych progów p. Kosteckiego, i tu pod osłoną agentów policyjnych przeczekał parę godzin, by

boczną drogą, chłopską furmanką odejść do domu, do Kołomyi.

Przykro nam tu bardzo, że pierwszy i ostatni zapewne występ p. Sanojcy i jego stronnictwa tak się nie udał i tem samem nie da możliwości w większym jeszcze komplecie uczestniczyć na drugim ich wiecu!

Przypuszczamy, że p. Sanojca i pro

tektor jego p. Karol Kostecki dostatecznie się już przekonali, iż postawa społeczeństwa polskiego w Śniatynie, które tak sromotnie ten wiec rozpedziło, nie da mu pola do dalszych poszukiwań na naszym gruncie, i że ponowne zakusy spotkać się mogą jeszcze przed bramami miasta z odprawą — na jaką tego rodzaju agitatorzy zasługują.

### Zakład Naukowy (Bursa) im. Dra J. Torosiewicza Lwów, ul. Skarbkowska 21.

## Zestawienie rachunków

za rok szk. 1925/6 t. j. za czas od 1 lipca 1925 do 30 czerwca 1926 roku.

Dochód	Zł. gr.	Rozchód	
1. Saldo z r. szk. 1924/5 . . . . .	3281 15	1. Rk płac i administr. . . . .	4015 --
2. Rk opłat a) Wychow. 14840 --		2. Rk wyżywienia (żywności) . . . . .	13846 68
b) Czynsz 6554 --	21404 --	3. Rk światła, wody i opalu . . . . .	3056 94
3. Pk składek a) Komitet 3348 --		4. Rk wydatków sanit. . . . .	629 15
b) Różnych 29550	3644 --	5. Rk remontu, konserw., napraw i uzupeł. inwentarza . . . . .	4486 52
		6. Rk pomocy nauk, pracowni, gier i zabaw . . . . .	779 30
		7. Rk nieprzewidywanych drobnych i kancel. . . . .	604 57
		8. Saldo w dn. 30 czerwca 1926 . . . . .	911 49
<b>Razem . . . . .</b>	<b>28329 65</b>	<b>Razem . . . . .</b>	<b>28329 65</b>

Jak z zestawienia wynika, opłaty wychowanków stanowią zaledwie około 50 proc. ogólnej sumy wydatków. Ponieważ przytem koszt jednego wychowanka (na około 40) wynosi okragło 700 zł. rocznie na głowę, przeto t. zw. opłata normalna, która w istocie jest maksymalna (zważywszy zwolnienia) wynosić powinna w roku przyszłym 70 zł miesięcznie. Stosunkowo dość duży odsetek, przypadający na rachunek remontu, konserwacji, napraw i uzupełnień inwentarza, należy wytłumaczyć faktem żywszego w ostatnich czasach dźwignia się instytucji ze spustoszeń i braków, jakie poczyniła wojna.

To też, jeżeli w r. b. mógł Zakład w niejednej dziedzinie gospodarki poforsować i w ten sposób zbliżyć się do stanu normalnego, to niewątpliwie zawdzięcza to przede wszystkim W. Sz. Komitetowi Pań — Opiekunek, któremu nieustrudzenie i z całym zaparciem przewodniczy JW Pani Dyrektorka Józefa Zgórska. Niech proste, szczere podziękowanie i wyrazy podziwu

złożone na tem miejscu wszystkim Paniom w ręce Ich Czelnajgodniejszej Przewodniczkki będą miarą uczuć, jakie naprawdę żywi cały Zakład. Również należy się podziękować ks. B. Grudzińskiemu, który imieniem Komitetu K. B. K. i w tym roku pamiętał iłożył na wychowanków z za Zbrucza. Ale nie byliśmy — jak się to mówi — w porządku gdybyśmy osobno nie wyrazili swej wdzięczności Panu Drowi E. Dawidowiczowi, lekarzowi Zakładu, i Panu Zarygiewiczowi, aptekarzowi, za Ich bezinteresowny trud i ofiarę, które tak ochotnie i życzliwie i tak wielokrotnie Zakładowi złożyli. Cześć Im za to.

Kwotę 911 zł. 49 gr. pozostałą jako saldo z roku szkol. 1925/26 przeznaczono w części na remont wakacyjny (roboty już w toku), a część na niektóre zapasy i przygotowania na rok przyszły 1926/27.

Ks. Leon Isakowicz, Kapelan Zakładu; Ks. Prałat Bogdan Dawidowicz, Kurator Zakładu; Prof. Bożydar Dabrowski, Dyrektor Zakładu

# OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

Woda Kolonjska o znanej doborowej jakości

## Przemysłowka

Oryginalna tylko z firmy Henryk Zak Poznań

ROLNICY STOSUJĄCIE

## TOMASYNE!

BEZ NAWOŻENIA zasiewów jesiennych, łąk i pastwisk TOMASYNĄ — NIEMA PEŁNYCH ZBIORÓW.

Tomasyna zawiera kwas fosforowy i wapno, przeciwdziała wyleganiu zboża i zapewnia rolnikowi wysokie plony.

**JÓZEF KARRACH, — Lwów, Kościuszki 18.**

5898 CENNIKI I POUCZENIA DARMO I OPŁATNIE.

KUPNO I SPRZEDAŻ.  
10 groszy za wyraz.

## HERBATĘ „LIPTONA“

piją tylko smakosze z handlu

## KAROL KRUPIŃSKI

Lwów, Akademicka 4, Tel. 26-54. 5285

TORBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję naprawia od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6 telef. 18-48. 4421

FORTEPIANY, pianina, fisharmonje prawie jak nowe zawsze na składzie, na różne ceny sprzedaje, kupuje, mienia gotówką Hanak, Pańska 21, Telefon 35-45. 5572

KAMIENICA dwupiętrowa z komfortem nocna Sapielny. Willa cała wolna przy Listopada. Parcele we wszystkich dzielnicach miasta. Sprzeda Skomorowski. Chotączyzna 27. Telefon 16-22. 5973

1 Zł. kosztuje każda reperacja złotnicza u Gutermana, Sykstuska 14. 5854

NAPRAWĘ zegarków pod kierownictwem fachowych sił szwajcarskich uskutecznia Guterman, Sykstuska 14. Po zegary ściennie posyłam do domu. 5853

PEŁGI jedno i dwuskibowe różnych typów, tryjery Heida okazynie i na dogodnych warunkach poleca M. Steinhäus, Lwów, Gródecka 10 a. 5954

**KOŁDRY** najsumienniejsze wykonane poleca 483 **WŁADYSŁAW WEBER** Lwów BATOREGO 2

POSADY POSZUKIWANE.  
4 grosze za wyraz.

KIEROWNIK tartaku z kilkuletnią praktyką dokładnie obznajomiony z eksploatacją leśną i wszelkimi gałęziami tego fachu poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Słowa Polskiego pod Zdolny 5057. 5927

RZADCA-Gorzelnik ze szkoła rolniczą i gorzelniczą, 20-letnią praktyką, poszukuje posady, administrację folwarku lub pod dyspozycję właściciela. Zgłoszenia: „Burgiczny H.“ do Adm. n. 5873

**Tomasyne, azotniaki, saletrę amonową, sól potasową kałuską, kaimit steknicki, wapno palone miazone i SUPERFOSFATY MINERALNE I KOSTNE**

dostarcza z natychmiastową dostawą i na dogodnych warunkach kredytowych

Firma: **„SUPERFOSFAT“** Fabryki nawozów sztucznych Józefa i Karola TOWARNICZKICH S. A. Lwów, Kopernika 9. — Telefon 9-11.

ZNAKOMITY Rolnik Administrator zmieni posiadę do prowadzi najgorzej zaniedbany majątek do kwintowego stanu Adm. pod „Znakomity Rolnik“ 5954

**MIESZKANIA SKLEPY LOKALE**  
8 groszy za wyraz.

DO wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, przedpokój w Zimnej Wodzie. Wiadomość ul. Łyczakowska 1, 70 Lwów. 5912

**SŁONECZNY pokój** nieumeblowany, elektryka, winda, w centrum miasta do wynajęcia zamieszkałemu kawalerowi. Zgłoszenia do Administracji „Błoc“ 5800

**POKÓJ** do wynajęcia zaraz. Zgłoszenia do Adm. pod „Ul. Murarska“ 5961

**Łóżka** typu wiedeńskiego, angielskiego, dziecinne i amerykańskie.

Wkłady do łóżek zwyczajne i kanadyjskie. Umywalnie. Wieszadła stojące. Meble leżarskie. Kompletne urządzenia wyl., pensjonatów, hoteli, szpitali i t. p. Ławki i kioski ogrodowe dla zakładów kąpielowych.

**JÓZEF PROCKO**

Fabryka mebli żelaznych i śniarnia

Lwów, Tercjarskiej 10. — Tel. 15-82.

Boczna Kleparowska, 5 min. od przystanku tramw. Kość Św. Anny. 5795

Towar solidny, tani. — Dogodne warunki opłaty.

RÓŻNE DONIESIENIA.  
8 groszy za wyraz.

## NAWOZY SZTUCZNE

wagonowo i detalicznie

na najdogodniejszych warunkach dostarcza

## SYNDYKAT ROLNICZY w Krakowie S. A.

## Oddział we Lwowie ul. Trzeciego Maja 11.

5967

Najpoczytniejsze pismo jest „Słowo Polskie“